

bardziej istnieniem wielkich ludzi, aby mniejsze znaczenie przypisywali dziełu, a większe jego twórcy, aby wreszcie stale pamiętali, iż naród nie pozostanie długo silny, jeżeli jego obywatele pozostaną indywidualnie słabi, i że nie wynaleziono jeszcze takich form społecznych ani politycznych, które pozwalałyby utworzyć potężne społeczeństwo ze słabych i małodusznych obywateli.

Wśród naszych współczesnych występują dwa sprzeczne, lecz jednakowo zgubne przekonania. Jedni w równości widzą tylko anarchię. Przeraża ich własna wolność — boją się siebie samych. Inni, nieliczni, ale bardziej oświeceni, myślą odmiennie. Obok drogi, która od wolności wiedzie ku anarchii, widzą inną, która wydaje się nieuchronnie prowadzić do zniewolenia. Z góry przysposabiają swoje dusze do tego zniewolenia, które rozumieją jako konieczność. Utraciwszy nadzieję na pozostanie wolnymi, w głębi serca już wielbią pana, który ma wkrótce nadejść. Jedni rezygnują z wolności, ponieważ uważają ją za niebezpieczną, drudzy dlatego, że wydaje im się ona niemożliwa.

Chciałem ukazać zagrożenie ludzkiej niezależności, jakie niesie równość, ponieważ jestem głęboko przeświadczony, że stanowi ono najpoważniejsze i zgoła nieprzewidziane niebezpieczeństwo przyszłości. Nie uważam jednak, j by było ono nieprzewyciężone. Ludzie czasów demokracji, w które oto wkraczamy, mają naturalne upodobanie do niezależności. Posiadają także wrodzoną niecierpliwość w stosunku do wszelkich reguł — męczy ich nawet ustabilizowanie w tym, czego by sobie życzyli. Kochają władzę, lecz mają w pogardzie i nienawidzą tego, kto ją posiada. Łatwo wymykają się z rąk władcy dzięki temu, że tak są mali i ruchliwi. Instynkty te będą istniały zawsze, ponieważ wynikają z układu społecznego, który się nie zmienia.

COMTE Isidore Auguste Marie François Xavier (1798-1857)

Francuski filozof, twórca pozytywizmu, pionier socjologii. Urodzony w Montpellier, w rodzinie katolickiej, w wieku lat 14 zerwał z religią, a w 1815 r. za swe radykalne poglądy polityczne został skreślony z listy studentów paryskiej Szkoły Politechnicznej. Na krótko wrócił do rodzinnego miasta, ale już w 1817 r. został prywatnym sekretarzem C. H. de Saint-Simona. Współpraca z nim (zerwana burzliwie po siedmiu latach) odcisnęła głębokie piętno na późniejszej twórczości Comte'a; podobnie jak studiowane prace Monteskiusza i Condorceta. Od 1824 r. rozpoczął pracę nad *Wykładem filozofii pozytywnej*, zakończoną (m.in. z uwagi na chorobę umysłową, pobyt w szpitalu i rekonwalescencję) w 1830 r. publikacją pierwszego tomu dzieła. Kolejne (w sumie sześć tomów) powstawały do roku 1842. W tym samym czasie Comte stracił swą stałą posadę repetytora i egzaminatora Szkoły Politechnicznej i odtąd utrzymywał się głównie dzięki wsparciu uczniów i przyjaciół (m.in. J. S. Milla). W 1848 r. założył Towarzystwo Pozytywistyczne, które miało być partią polityczną, działającą na rzecz edukacji i promocji nowego ładu duchowego i społecznego, zgodnego z filozofią pozytywną.

Główne prace: *Cours de philosophie positive* (6 tomów, 1869), *Catéchisme positiviste ou Sommaire exposition de la religion universelle* (1852), *Système de politique positive ou Traite de sociologie instituant la Religion de l'Humanité* (4 tomy, 1851-1854), *Testament d'Auguste Comte* (1884).

Wybrane fragmenty pochodzą z pracy: *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, w: Comte A., *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej. Rozprawa o całokształcie pozytywizmu*, przekł. B. Skarga, W. Wojciechowska, PWN, Warszawa 1973, ss. 19, 28, 62-65, 82-83, 100-101.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA FAZY POZYTYWNEJ

Należy dobrze pamiętać o tym, że prawdziwa filozofia pozytywna jest w gruncie rzeczy nie mniej daleka od empiryzmu, jak od mistycyzmu; powinna kroczyć między tymi dwoma — równie zgubnymi — bezdrożami: potrzeba ciągłego trzymania się środka, co jest zadaniem trudnym i ważnym, potwierdza pogląd wyłożony przez nas na wstępie, że prawdziwy pozytywizm musi być owocem długiego przygotowania i nie mógłby wystąpić w dobie niemowlęctwa Ludzkości. Prawdziwą naukę, stanowiącą prawa dotyczące faktów, a gołe fakty, chociażby ściśle i najliczniej zgromadzone, są tylko niezbędnym materiałem. Badając przeznaczenie tych praw, stwierdzić możemy bez przesady, że prawdziwa nauka nie tylko nie składa się z samych obserwacji, lecz przeciwnie — dąży do możliwego wyeliminowania badań bezpośrednich,

zastępując je rozumowym przewidywaniem, które w każdej dziedzinie stanowi podstawową cechę charakterystyczną pozytywizmu. Zobaczymy to wyraźnie na przykładzie całokształtu studiów astronomicznych. Przewidywanie takie jest koniecznym wynikiem stałych związków, wykrytych między zjawiskami. Ono też zapobiega pomieszaniu rzeczywistej nauki z *czczą erudycją*, która machinalnie gromadzi fakty, nie starając się wydedukować jednych z drugich. Dopiero bowiem dzięki takiej dedukcji nasze zdrowe teorie stają się praktycznie użyteczne, jak też wartościowe same przez się, gdyż jeśli bezpośrednio badanie zjawisk, które zaszły, nie doprowadziłoby do słusznego przewidywania tych, które zająć mają, to nie moglibyśmy zmodyfikować tych ostatnich. Prawdziwa filozofia pozytywna polega więc przede wszystkim na tym, aby *wiedzieć dla przewidywania*, aby badać to, co jest, dla wysnuwania wniosków o tym, co będzie, na mocy powszechnego dogmatu o niezmienności praw przyrody.

ZADANIA NAUKI

Należy się więc zająć w gruncie rzeczy jedną tylko nauką, nauką ludzką lub — ściślej mówiąc — społeczną. Nasze istnienie jest jej zasadą i celem. W niej to w naturalny sposób roztapia się rozumowe badanie świata zewnętrznego, które stanowi podstawowe przygotowanie do niej i jej niezbędny element; konieczny zarówno ze względów metodycznych jak rzeczowych, co wyjaśnię poniżej. Jedynie w ten sposób nasze nauki pozytywne mogą stworzyć prawdziwy system, w pełni zadowalający. Nawet astronomia, która dzięki swej wielkiej prostocie jest obiektywnie najdoskonalszym z działów filozofii przyrody, jest naprawdę doskonała tylko z tego ludzkiego stanowiska: całość niniejszego Traktatu wyraźnie okaże, że w odniesieniu do wszechświata, a nie do człowieka astronomia okazałaby się nader niedoskonała; ponieważ wszystkie nasze rzeczywiste badania z konieczności ograniczone są do naszego świata, będącego tylko znikomą częścią wszechświata, którego poznanie zasadniczo jest dla nas niedostępne. Taka ogólna tendencja winna więc ostatecznie zapanować w filozofii naprawdę pozytywnej i to nie tylko odnośnie do teorii wprost odnoszących się do człowieka i społeczeństwa, lecz także do tych, które zajmują się zjawiskami najprostszy i pozornie najmniej podpadającymi pod tę wspólną ocenę: (...) po zbadaniu zjawisk, nie dotyczących człowieka, których poznanie jednak jest niezbędne czy to dla lepszego rozwinięcia sił, czy to dla oce-

ny naszej natury i warunków, zawsze należy powracać do człowieka, oddalając się od niego tylko po to, by wrócić doń z lepszymi środkami. Widać stąd, że naczelne pojęcie Ludzkości z konieczności stać się musi w okresie pozytywizmu punktem wyjścia dla stworzenia pełnego systemu umysłowego, przynajmniej równoważnego systemowi osiągniętemu pod koniec fazy teologicznej, dzięki wielkiemu pojęciu Boga, nieudolnie pod tym względem zastąpionemu w przejściowym okresie metafizycznym przez mętną ideę Natury.

FILOZOFIA POZYTYWNA JAKO GWARANCJA WSPÓLISTNIENIA PORZĄDKU I POSTĘPU

W zakresie każdego przedmiotu filozofia pozytywna wprowadza ścisłą harmonię między pojęciami dotyczącymi istnienia i tymi, które odnoszą się do ruchu; stąd, w poszczególnym przypadku, odnośnie do ciał żywych stała odpowiedniość między pojęciem organizacji a pojęciem życia; wreszcie, przy posuwaniu się w specjalizacji jeszcze dalej, odnośnie do organizmu społecznego ciągłe łączenie pojęć porządku i postępu. (...)

Rola społeczna filozofii pozytywnej daje poważne i bezpośrednie gwarancje utrzymania porządku; gwarancje naukowe i logiczne znacznie przewyższają (...) czcze pretensje wstecznej teologii, która od paru wieków coraz bardziej wyradza się w czynnik nieporozumień indywidualnych czy narodowych i nie może odtąd powściągać wywrotowych wystąpień swych własnych adeptów. Filozofia pozytywna, atakując właściwe źródło nieporządku, które oczywiście tkwi w systemie myślenia, tym samym tworzy możliwie głęboką harmonię logiczną, odradzając najpierw nie doktryny, lecz metody przez dokonywanie jednocześnie zmian w trzech kierunkach: w istocie naczelnych zagadnień, w sposobie traktowania ich i we wstępnych warunkach ich opracowania. Z jednej bowiem strony wykazuje, że zasadnicze trudności społeczne nie mają dziś charakteru wyłącznie politycznego, lecz przede wszystkim moralny, a zatem ewentualne ich rozwiązanie faktycznie bardziej zależy od poglądów i obyczajów niż od instytucji. Przez przekształcenie ruchu politycznego filozoficzny dąży się więc do stłumienia wywołującej zamęt działalności. Po wtóre, filozofia pozytywna zawsze traktuje stan obecny jako konieczny wynik całokształtu dotychczasowego rozwoju i dla poznania współczesnych spraw ludzkich zaleca racjonalną ocenę przeszłości; to stanowisko uchyla tendencje wyłącznie krytyczne, niezgodne z żadną słuszną koncepcją historyczną. (...)

Nowa filozofia stwierdza w sposób najbardziej systematyczny, że nieodzownym przeznaczeniem naszego istnienia, zarówno osobistego, jak i społecznego, jest ciągle ulepszanie nie tylko warunków, w jakich żyjemy, ale przede wszystkim naszej własnej natury; naturalnie w zakresie dopuszczalnym ze względu na prawa dotyczące rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej. Pojęcie postępu staje się w ten sposób podstawowym dogmatem praktycznej i teoretycznej mądrości ludzkiej. Nowa filozofia czyni je najszlachetniejszym, a zarazem najpełniejszym, stawiając zawsze doskonalenie się wewnętrzne wyżej od zewnętrznego. Z jednej bowiem strony oddziaływanie Ludzkości na świat zewnętrzny w istocie zależy przede wszystkim od skłonności czynnika działającego, toteż ulepszanie tych skłonności stanowić winno główne nasze zadanie; z drugiej zaś strony zjawiska zachodzące w człowieku, w jednostce czy w zbiorowości, najłatwiej ulegają zmianom, toteż właśnie w stosunku do nich nasza racjonalna interwencja okazuje się najskuteczniejsza. (...) Pod tym względem całokształt filozofii pozytywnej jasno dowodzi, jak można się o tym przekonać w dziele wymienionym na wstępie niniejszej Rozprawy, że istota tego doskonalenia się polega na coraz większej przewadze tych wybitnych cech, które najbardziej odróżniają to, co ludzkie, od tego, co zwierzęce; są nimi, po pierwsze — inteligencja, po drugie — zmysł społeczny; własności te z natury harmonizują ze sobą i pozostają we wzajemnym stosunku środka i celu. Wspólny ich wpływ wzrasta stale dzięki samorzutnemu przebiegowi ewolucji społeczeństwa; nie mogą stać się jednak do tego stopnia potężne, by działalność nasza nie wynikała zwykle głównie z wewnętrznych skłonności, potęgowanych oczywiście przez faktyczny nasz ustrój. W ten sposób owa idealna przewaga człowieczeństwa nad zwierzęcością w sposób naturalny realizuje istotne warunki prawdziwego typu filozoficznego; określa oznaczoną granicę, do której winniśmy zbliżać się stale, czyniąc ciągle wysiłki, ale nigdy nie mogąc jej osiągnąć.

MORALNOŚĆ POZYTYWNA MUSI BYĆ ALTRUISTYCZNA

Duch pozytywizmu, przeciwnie, ma charakter o ile możności jak najbardziej bezpośrednio społeczny, a to dzięki swoistemu realizmowi. Wedle niego człowiek w ścisłym znaczeniu tego słowa nie istnieje, istnieć może tylko Ludzkość, ponieważ cały swój rozwój pod każdym względem zawdzięczamy społeczeństwu. Jeśli pojęcie społeczeństwa wydaje się jeszcze abstrakcją zrodzoną przez nasz umysł, jest to głównie

skutkiem dawnego sposobu myślenia w filozofii, gdyż właściwie pojęcie jednostki ma charakter przynajmniej w obrębie naszego gatunku. Nowa filozofia w całości zawsze będzie zmierzała do uwydatnienia, zarówno w życiu czynnym, jak i spekulatywnym, łączności każdego ze wszystkimi pod najrozmaitszymi względami; w ten sposób ludzie mimo woli nabędą głębokiego poczucia solidarności społecznej, rozciągającej się w należyty sposób na wszystkie czasy i miejsca. Nie tylko stale będzie ta filozofia wykazywała, że czynna dbałość o dobro publiczne jest najwłaściwszym sposobem wspólnego zapewnienia szczęścia osobistego, lecz z czasem, działając drogą bardziej bezpośredniego wpływu, osiągnie to, że możliwe pełne wprowadzenie w czyn szlachetnych skłonności stanie się samo głównym źródłem szczęścia osobistego, choćby wyjątkowo jedyną zań nagrodą było tylko niechybne zadowolenie wewnętrzne.

WARUNKI SPOŁECZNE, DZIĘKI KTÓRYM LUD MOŻE STAĆ SIĘ RZECZNIKIEM FILOZOFII POZYTYWNEJ

W ludzie, słowem, występuje naturalne pragnienie, by wreszcie zastąpiono czcżą i burzliwą dyskusję na temat praw przez owocne i uzdrawiające rozpatrzenie rozmaitych podstawowych obowiązków ogólnych, bądź specjalnych. Na tej spontanicznej zasadzie opiera się ścisły związek, który prędzej czy później da się odczuć i siłą konieczności sprawi, że lud zacznie się solidaryzować ze społeczną działalnością filozofii pozytywnej, albowiem odpowiadać to będzie tej wielkiej przemianie, którą powyżej umotywowaliśmy względami teoretycznymi najwyższego rodzaju — przemianie, współczesnego ruchu politycznego w zwykły ruch filozoficzny. W istocie pierwszym i najważniejszym jej rezultatem społecznym będzie stworzenie moralności powszechnej, trwałej i o czynnym charakterze, przypisującej każdemu indywidualnemu czy zbiorowemu czynnikowi reguły postępowania najbardziej zgodne z podstawową harmonią. Im dłużej będziemy zastanawiali się nad tym naturalnym związkiem, tym dokładniej stwierdzimy, że ta rozstrzygająca zmiana, której źródłem mogła stać się tylko filozofia pozytywna, znaleźć dziś może silny punkt oparcia jedynie w ludzie we właściwym tego słowa znaczeniu; on jeden bowiem zdolny jest dobrze ją zrozumieć i głęboko się nią zainteresować. Przesady i namiętności klas wyższych i średnich łącznie stają na przeszkodzie odpowiedniemu jej odczuciu, na przedstawicielach bowiem tych klas zazwyczaj większe czynią wrażenie korzyści, płynące z piastowania władzy niż niebezpie-

czeństwa, które wynikają z wadliwego sprawowania jej. Dla ludu dziś i w przyszłości musi pozostać obojętne bezpośrednie posiadanie władzy politycznej; nie może on jednak nigdy wyrzec się niezbędnego, stałego udziału w sprawowaniu władzy moralnej; ta dostępna jest wszystkim nie tylko bez szkody dla ładu powszechnego, lecz przeciwnie, z wielką dlań codzienną korzyścią, toteż upoważnia każdego, by w imię wspólnej podstawowej doktryny w odpowiedni sposób przypominał najwyższym nawet potentatom ich różne istotne obowiązki. (...)

Ale pewne jest, że szkoła pozytywna z łatwością znacznie większą wprowadzi tę zbawczą naukę do umysłów ludu niż do jakichkolwiek innych, czy to dlatego, że nie zakorzenił się w nich tak głęboko wpływ negatywnej metafizyki, czy też przede wszystkim ze względu na stałe bodźce w postaci potrzeb związanych z nieuniknioną sytuacją tych umysłów. Potrzeby te dotyczą dwóch podstawowych, ściśle ze sobą związanych warunków: jeden z nich ma charakter duchowy, drugi — świecki, chodzi mianowicie o to, by zapewnić wszystkim najpierw regularne wychowanie, a potem — regularną pracę. Taki jest, w gruncie rzeczy, prawdziwy program społeczny socjalizmu. Prawdziwie popularna stać się może tylko taka polityka, która będzie zmierzała w sposób konieczny do tego podwójnego celu. Otóż oczywiście jest, że taki właśnie samorzutny charakter doktryny społecznej cechuje nową szkołę filozoficzną.

MILL John Stuart (1806-1873)

Angielski filozof, ekonomista i logik, czołowy przedstawiciel myśli liberalnej. Syn znanego filozofa utylitarystycznego Jamesa Milla. Od wczesnego dzieciństwa, odseparowany od otoczenia intensywnie kształcił się pod okiem ojca: mając 3 lata poznał grekę, w wieku 8 lat łacinę i algebrę, jako 14-latek przestudiował ekonomiczne dzieła A. Smitha i D. Ricardo. W latach 1820-22 przebywał we Francji, kontynuując wszechstronną edukację. Intensywny tryb kształcenia doprowadził go w wieku 22 lat do ciężkiego załamania nerwowego, z którego leczył się m.in. lekturą poezji Wordswortha. Przez wiele lat blisko przyjaźnił się z Harriet Taylor, którą poślubił — po śmierci jej męża — w 1851 r. (zmarła 7 lat później). Wywarła ona znaczny wpływ na jego poglądy społeczno-polityczne. Idąc w ślady ojca, przez ponad 20 lat pracował w Kompanii Wschodnioindyjskiej, dochodząc do stanowiska dyrektora. Ta dobrze płatna i mało absorbująca praca pozwalała mu na ożywioną działalność filozoficzno-pisarską. Po przejściu na emeryturę i śmierci żony, w latach 1865-1868 był posłem do angielskiej Izby Gmin, w której opowiadał się m.in. za równouprawnieniem kobiet, związkami zawodowymi i wprowadzeniem proporcjonalnego systemu prawa wyborczego.

Główne prace: *System of Logic* (1843), *On Liberty* (1859; O wolności, 1959), *Considerations on Representative Government* (1861; O rządzie reprezentacyjnym, 1995), *Utilitarianism* (1863), *Auguste Comte and Positivism* (1865), *England and Ireland* (1868), *Essays on Religion* (1874).

Wybrane fragmenty pochodzą z: *O wolności*, tłum. A. Kurlandzka, Wydawnictwo AKME, Warszawa 1999, s. 17-21, 25-26, 27-29; *O rządzie reprezentatywnym*, tłum. Gustaw Czernicki (w:) *O rządzie reprezentatywnym, Poddaństwo kobiet*, Znak, Kraków 1995, s. 59, 76-77, 83, 84, 85-87, 98.

O WOLNOŚCI

Przedmiotem niniejszego szkicu jest (...) wolność obywatelska lub społeczna: charakter i granice władzy, której społeczeństwo ma prawo podporządkować jednostkę. (...)

Walka między wolnością a władzą jest najbardziej uderzającym rysem najwcześniejszych znanych nam okresów historii (...). Ale w dawnych czasach był to bój między poddanymi lub pewnymi klasami poddanych a rządem. (...) Celem patriotów było więc ograniczenie władzy panującego nad społecznością i właśnie to ograniczenie oznaczało dla nich wolność. (...)

Dzięki postępowi spraw ludzkich nadszedł jednak czas, gdy ludzie przestali uważać niezależne rządy władców mających przeciwne im interesy za konieczność natury. Wydało im się, że byłoby daleko lepiej, gdyby różni urzędnicy państwowi byli pełnomocnikami lub de-